

JA WIEM, JAK MA BYĆ!

Jedno wielkie napięcie – widać je w uśmiechu, geście i błyskawicznych reakcjach.

Krystyna Janda emanuje energią („ona mogłaby napędzać elektrownię atomową”). Była w Łodzi, bo redaktor Iwonna Łękawa z łódzkiej telewizji realizowała o niej film.

Była na spotkaniu w Grand Hotelu („najbardziej filmowym polskim hotelu”), by powspominać, jak w Łodzi kręciła filmy. Mama aktorki Marii Seweryn i dwóch synów, którzy nie wykazują aktorskich zainteresowań, dumna jest ze swoich ról, ale bardziej niż z niektórych wcieleni dumna jest z tego, że dla swoich chłopców, w 38. roku życia, nauczyła się jeździć na nartach.

Krystyna Janda przypomniała, że o mało nie została studentką łódzkiej uczelni plastycznej na projektowaniu odzieży.

– Na egzamin do szkoły teatralnej poszłam, żeby wesprzeć koleżankę – opowiadała. – W jej obronie weszłam do egzaminatorów, żeby powiedzieć, co o nich myślę. Wtedy wyszedł prof. Bardini i zapytał, czy mam ładne nogi. Powiedziałam, że nie wiem. Podciągnęłam nogawki. Powiedział: no dobrze, niech pani zdaje, a nie koleżanka.



Aktorstwo to zawód, w którym trzeba znać wszystkiego po trochu – stwierdziła niedoszła plastyczka i tancerka („w tańcu byłam beznadziejna”).

Krystyna Janda nie miała szczęścia do próbnych zdjęć.

– Cztery razy przyjeżdżałam na nie do Łodzi i mnie nie zaangażowali. Powiedziałam sobie: nigdy więcej. Ale zadzwonił Wajda. Pojechałam. Za kamerą był mój obecny mąż Edward Kłosiński.

Akurat podczas mojej sceny spadł zza ka-

mery. Mimo huku ja nawet nie drgnęłam. Wajda skomentował: ona może zabić. Ona zagra.

Agnieszka z „Człowieka z marmuru” stała się aktorską wizytówką Jandy.

– Zagrałam agresywnie. Wajda to zaakceptował: możesz widzów obrazić, zachwycić, rozdrażnić, ale musisz unieść współczesną część filmu. Zdenerwowałam tą rolą bardzo wiele osób i wszystkie władze. Najbardziej zapamiętałam telefon od jakiegoś rozdrażnionego pana: takich kobiet nie ma. Ja pani nienawidzę. Przez panią zbiłem żonę.

Krystyna Janda jest na scenach i ekranach od 27 lat. Jest dumna z tego, że nie zdołano jej zaszufłakować, że gra takie postacie, jak dystygowana Elżbieta z „Granicy” i lumpiarsko-alkoholiczna Krystyna Traczyk z „Kochanków mojej mamy”.

– Po „Kochankach” dostałam strasznie dużo listów od prostytutek. One były mi ogromnie wdzięczne.

Jandę można lubić albo nie, ale wiadomo: to jest wielka, wspaniała aktorka umiejąca dać życie każdej granej postaci. Gdyby



wybrać jedną jej rolę, w której są wszystkie, to byłaby nią Antonina Dziwisz z „Przestuchania”.

– Wiedziałam, że dostaję nie tylko rolę, ale coś, co sama chcę z siebie wykrzyzczeć. Myślę, że to najlepsza rola jaką zagrałam.

Pani Krystyna wspaniale opowiada. Z powagą, ale i dystansem odnosi się zwłaszcza do pracy reżyserskiej.

– Jestem strasznie despotycznym reżyserem – wyznała. – Ja wiem, jak ma być! Ja mam duży temperament. Lubię opowiadać nerwowo, kolorowo i przy mnie wszyscy muszą się szybko poruszać.

20 września telewizyjna „Trójka” zaprosi na program o Jandzie w cyklu „Gwiazdy w Grandzie, czyli HollyŁódzki gwiazdozbiór”.



Krystyna Janda i Zdzisław Kozień (ojciec Agnieszki) w „Człowieku z Marmuru”